

Sycylię odwiedziliśmy na przełomie roku 2008/9, czego [ślad na blogu pozostał tutaj](#). Nie udało się nam zobaczyć wszystkiego, co chcieliśmy - Villa Casale była zamknięta z powodu remontu, Ennę spowijała gęsta mgła, a na górny prawy róg (Mesyna) nie starczyło czasu. Obiecywaliśmy sobie, że wrócimy i “dooglądamy”, ale zawsze odciągały nas od tego zamiaru miejsca jeszcze zupełnie niewidziane. Pomogła, paradoksalnie, pandemia, utrudniając czy wręcz uniemożliwiając niektóre dalsze podróże. I tak, “weekend nagrobkowy” (29 października do 1 listopada 2021) mieliśmy spędzić przylatując do Katanii i kręcąc się przez trzy dni po okolicy. Tymczasem jednak Jowisz i Neptun stanęli tej podróży na przeszkodzie zsyłając na południe Sycylii długotrwałe ulewne deszcze, a na samą Katanię wręcz powódź. Przełożyliśmy więc podróż na tegoroczną majówkę, dodając sobie kilka dni do programu.

Sycylia to kolejne miejsce usytuowane na zbiegu kultur. Niby Włochy, ale jednak Grecja, szczególnie ta starożytna. Znajduje to odzwierciedlenie w mitologii. W Etnie mieścił się ulubiony warsztat Hefajstosa - no chyba, że przyjmiemy wersję, że za efekty wulkaniczne odpowiada uwięziony pod górą potwór Tyfon, pokonany przez Zeusa¹. Na wyspie rozegrała się tragedia Acisa i Galatei: młodego pasterza, ukochanego nimfy zabił z zazdrości cyklop Polifem - który wiele lat później sam marnie skończył oszukany i oślepiiony przez Odyseusza. Do brzegów Sycylii uciekła też Scylla zaklęta w morskiego potwora przez Kirke. Tutaj kolejna nimfa, Aretuza, zamieniła się w źródło uciekając przed zalotami Alfejosa. Wreszcie, przynajmniej według jednej z wersji mitu, to tutaj - w okolicach Enny, świętego miasta Demeter - Hades uprowadził Persefonę, a towarzysząca jej nimfa Kiane również rozplynęła się w strugę wody (najwyraźniej obfitość źródeł inspirowała Greków do wymyślania podobnych legend). Demeter zapaliła dwie pochodnie od ognia Etny i poszła w świat szukać córki (niekiedy towarzyszyła jej Hekate).

Na flagę Sycylii trafiła głowa Meduzy (wężowe włosy, skrzydełka za uszami - jak od Versace, plus dodatkowo 3 kłosa) jako centralna część triskelionu (zwanego też *trinacria*), czyli swego rodzaju trójnożnej swastyki - dosłownie trójnożnej, bo złożonej z realistycznie namalowanych wierzgających nóg. Gdyby tych nóg było cztery, wypisz-wymaluj przypominałyby legendarną figurkę “chodzącego Misia Yogi” pomysłu Adama Słodowego². Tak jak hinduska swastyka, triskelion jest emblematem pomyślności. Już w

¹ Ewentualnie jeden z Gigantów, Enceladus (Enkelados) - vide zapiski z 2008/9 roku.

² Przyznać się, kto robił w dzieciństwie?

starożytności trafił na monety³, a dzisiaj jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych symboli Sycylii, nawiązującym też do jej trójkątnego kształtu.

Na początek skupimy się na wschodnim wybrzeżu (a konkretnie jego południowej części), skolonizowanym od VIII wieku p.n.e. przez Greków z Naksos (Katania) i Koryntu (Syrakuzy). Do tego - przewidywalnie - nieco starożytnego Rzymu i baroku, a pewnie i inne ślady się przytrafią. Przed Rzymianami byli tu jeszcze Fenicjanie (na zachodzie wyspy), nie wspominając już o prawdziwych autochtonach (3 plemiona, od zachodu licząc: Elymowie, Sykanowie, Sykulowie) - a po Rzymianach Wandalowie, Ostrogoci, chrześcijańscy Bizantyjczycy, Arabowie, Normanowie, Andegaweni, Aragończycy, Burbonowie, Francuzi, Anglicy (walczący z Napoleonem), Włosi (z Garibaldim), zaś w całkiem niedawnych czasach rozpanoszona mafia i fale migrantów z Afryki.

Z poprzedniego wyjazdu zapamiętaliśmy urokliwe położenie i piękno **Syrakuz**, więc po wylądowaniu i wynajęciu samochodu skierowaliśmy się właśnie tam. Syrakuzy o mało co nie stały się stolicą Bizancjum, bo w VII wieku cesarz Konstans II nosił się z zamiarem przeniesienia stolicy z Konstantynopola właśnie na Sycylię, gdzie przebywał przez ostatnich kilka lat swojego życia. Plany się nie zmaterializowały, bo wcześniej jego pokojowiec zatłukł go w kąpieli wiadrem. Srebrnym, jeśli to miało jakiegokolwiek znaczenie.

Miasto założyli greccy osadnicy z Koryntu i początkowo zajmowało tylko przybrzeżną wysepkę (Ortygia), później po usypaniu grobli rozrosło się na lądzie wyspy większej (czyli Sycylii). Osadnicy korzystali ze sprzyjającego położenia miasta i żyznych gleb w okolicach. Syrakuzy stały się największą grecką kolonią poza geograficzną Grecją. W V w. p.n.e. rządy demokratyczne zastąpiła tyrania (pierwszym tyranem został Gelon I) i od tego czasu kolonia rozpoczęła ekspansję na terenie całej Sycylii. Wojska Syrakuz pokonały Kartagińczyków, Etrusków, a następnie w 413 roku p.n.e. rozgromiły flotę Aten wysłaną z karną ekspedycją. Statki spalono, zaś ich załogi skazano na katorżniczą pracę w lokalnych kamieniołomach.

Ortygię nazywano "siostrą Delos" i podobnie jak ona poświęcona była boskim bliźniętom: Apollowi i Artemidzie. Ruiny świątyni Apolla znajdują się przy

³ Antyczne monety z Sycylii to w ogóle dłuższa historia, bardzo ciekawie i z prawdziwą pasją opisana przez Andrzeja Banacha, który uważał je za najpiękniejsze, jakie kiedykolwiek powstały. Na szczególną uwagę zasługują syrakuzkańskie srebrne demareteiony z profilem kobiecym (Aretuza? Artemida? królowa Demarete, żona Gelona?) i delfinami z jednej strony, a kwadrygą z drugiej.

wejściu na wyspę. Pozostałości Artemizjonu są w centrum wyspy, w pobliżu dzisiejszej katedry (nieczynne bo zamknięte). Przy placu Archimedesesa stoi imponująca Fontanna Diany z początku XX wieku. Artemida/Diana ochrania nimfę Aretuzę - patronkę wyspy. Kawalek dalej, tuż przy morzu, znajduje się poświęcone jej źródło słodkiej wody. Źródło jest obmurowane, ale opanowały je ptaki i roślinność, w tym przywiezione ponoć w starożytności z Egiptu zdziczałe papirusy. O Aretuzie wspomina Teokryt w *Sielankach*⁴, Wergiliusz w *Bukolikach*⁵, no i oczywiście Owidiusz w *Przemianach*:

Pyta Ceres, już dzieckiem ciesząca się swoim:

»Skąd płyniesz, Aretuzo? Czemuś świętym źródłem?«

Uciszyły się wody, bogini z nich wstaje,

O miłości Alfeja taką sprawę zdaje:

»Byłam nimfą w Achai; przebiegać gór siodła,

Sieci zręcznie zastawiać — zawszem w tem prym wiodła.

Choć nie dbałam, czy moje wdzięki kto pochwali,

Choć tylko mężną byłam, pięknością mię zwali,

A to, co inne nimfy za szczęścieby miały,

Mnie nie cieszyły wdziękom dawane pochwały;

Nie chciałam się podobać, bałam się kochania.

Raz, pamiętam, gdy borem wracam z polowania,

Był żar, a trudy żaru przyczyniały hojnie.

Widzę strumień bez wiru, płynący spokojnie,

Czysty, iżbyś kamyczki zliczył wszystkie na dnie,

A cichy, iż czy bieży, widz z trudem odgadnie.

Blado zielone wierzby i wodne topole

⁴ "Wilki, niedźwiedzie śpiące w gór kamiennym łożu,
Żegnajcie! Już nie będzie Dafnis w gaj wiół trzody.
Żegnaj mi, Aretuzo, i wy, piękne wody,
Co zlewacie nereidę kąpiącą się w morzu."
(Teokryt, "Pieśń Tyrsisa", 110-113)

⁵ "Pozwól mi, Aretuzo ostatniego dzieła!
Ale któreby mile Licorys przyjęła.
Dla Galla mam zaśpiewać, któż bowiem odmowi
Kilku rymów żalosnych mojemu Gallowi"
(Wergiliusz, Ekloga X, 1-4).

Rozpościerały cienie na nadbrzeżne pole.
Zbliżam się, naprzód stopą dotykam się wody,
Wnet się cała zanurzam w wodzie dla ochłody.
Gdy płasam i z przyjemnej rozrywki się cieszę,
Wtem słysząc jakiś szelest, na bliższy brzeg śpieszę,
»Dokąd lecisz?« — z wód Alfej woła niespodzianie —
»Ach, dokąd, Aretuzo?« — powtarza wołanie,
Co sił i tchu uciekam; Alfej szybszym nie był,
Lecz silny, byłby prędzej dalszy zawód przebył.
Ja słabiej już poczęłam, on był wytrzymały;
Biegnę polem, bezdrożem, przez bory, przez skały.
Słońce z tyłu świeciło; przed moimi nogi
Ogromny cień postrzegam w istocie, czy z trwogi:
Lecz w istocie słyszałam jego nóg stąpienie
I włosy mi rozwiało tuż gorące tchnienie,
Znużona biegiem, wołam: »Ocal nieszczęśliwą,
Ty, której łuk nosiłam i groty z cięciwą,
Dyktyнно!« — Wysłuchiwała bogini błagania,
Zaraz mię nieprzejrzanym obłokiem zasłania.
Utajonej w pomroce szuka bóg dokoła,
Daremnie mgłę obchodzi i daremnie woła.
Dwakroć minął to miejsce, gdzie ukryta była,
Dwakroć rzekł: »Aretuzo, Aretuzo miła!«
Co podówczas cierpiałam, nieszczęsna? — To może,
Co owca, kiedy wilka usłyszy w oborze,
Co zając, gdy psów widząc, pod drzewiną stoi,
Cały drżący, i z miejsca wyruszyć się boi.
Nie odszedł jednak Alfej; patrzy, śladu niema,
Mgłę i miejsce pilnemi uważa oczyma.

A mnie wraz przelęknioną zimny pot okrywa,
I całe w modrych kroplach ciało się rozpływa.
Gdzie stąpię, źródło wytryska, z włosów wody cieką
I prędzej, niż to mówię, już zostałam rzeką.
W rzece poznał mnie jeszcze Alfej rozkochany
I natychmiast się w własne rozciekły bałwany,
Porzucił ludzką postać, by się złączyć ze mną.
Dyana grunt rozwarła w pieczarę podziemną:
Uciekam do Ortygji. Ta, Dyane miła
Dla nazwy, tu mi na świat przejście otworzyła?«. ⁶

W późniejszych wiekach wtórowali im John Milton⁷, Alexander Pope⁸ i William Wordsworth⁹ (a to tylko z poetów angielskich). Muzycznie hołd jej oddawali m.in. Karol Szymanowski (*Fontanna Aretuzy*, 1930) i Benjamin Britten (*Arethuse*, 1951). Według występującej w kilku wariantach legendy, wody Aretuzy pochodziły z bardzo daleka, na przykład z Peloponezu albo z Ziemi Świętej (przytacza to Herman Melville w *Moby Dicku*). Wrzucone tam do rzeki przedmioty wyskakiwały rzekomo spod ziemi w Syrakuzach.

Syrakuzy odwiedzał kilkakrotnie Platon, ale najważniejszą postacią starożytności związaną z miastem jest Archimedes. Genialny matematyk i filozof powrócił do rodzinnego miasta po studiach w Aleksandrii. Tutaj też zginął, broniąc Syrakuz przed Rzymianami podczas drugiej wojny punickiej (212 p.n.e.). Machiny wojenne Archimedesesa - w tym słynny system luster, przy pomocy którego spalił rzymskie statki - nie zdołały uchronić miasta. Syrakuzy

⁶ Owidiusz, *Przemiany*, księga XXI.

⁷ "O fountain Arethuse, and thou honour'd flood,
Smooth-sliding Mincius, crown'd with vocal reeds,
That strain I heard was of a higher mood."
(Milton, *Lycidas*, 85-87)

⁸ "That tinctur'd as it runs with Lethe's streams,
And wafting Vapours from the Land of dreams,
(As under seas Alphæus' secret sluice
Bears Pisa's off'rings to his Arethuse)
Pours into Thames: and hence the mingled wave
Intoxicates the pert, and lulls the grave."
(Pope, *Dunciad*, Book 2, 339-344)

⁹ "Thou wilt recline of pastoral Arethuse;
Or, if that fountain be in truth no more,
Then, near some other spring,"
(Wordsworth, *The Prelude* (1850), Book XI)

splądrowano, zaś Archimedes zginął zabity mieczem przez legionistę pomimo wyraźnych rozkazów dowódcy, żeby go oszczędzić. Legenda przytacza jego ostatnie słowa, skierowane do żołnierza: *“Non turbare circulos meos”* (Nie zamazuj moich kół). Trep, jak to trep - sensu w rysunkach geometrycznych nie znalazł. Późniejsi Rzymianie zdecydowanie bardziej. Przebywający w Syrakuzach Ciceron nie tylko zachwycił się miastem (nazwał je “najpiękniejszym miastem greckim”), ale odnowił również grobowiec Archimedes (do dzisiaj znowu zaginął).

Jeśli chodzi o katedrę, to oddajmy głos Elli i Andrzejowi Banachom: “kościół katedralny, budowla niezwykła nawet w skali niespodzianek, które tu codziennie spotykamy. W bitwie pod Chimerą, w V wieku przed naszą erą, Gelon pokonał Kartagińczyków i z wdzięczności wybudował na miejscu sakralnym, wyższym niż inne, świątynię dorycką z czternastoma kolumnami wzdłuż i z sześcioma w poprzek ku czci Ateny. Później Rzymianie czcili w niej Minerwę, chrześcijanie modlili się do swojego boga. Odprawiał w niej nabożeństwo święty Paweł po drodze z Malty. Nie burzono dawnych kolumn przy budowie nowych świątyń. Zewnętrzne, boczne, łączono murem. Stoją więc te pogańskie kamienie w chrześcijańskim kościele, godząc wyznania i style od doryckiego do baroku. Dziś katedra budzi zachwyt i grozę tymi kolumnami. Ale niegdyś, za czasów rzymskich, było w niej wspaniale. Ciceron w mowie oskarżycielskiej przeciw Werresowi opowiadał, że mury świątyni zdobiły obrazy przedstawiające bitwę kawalerii króla Agatoklesa. Było w niej dwadzieścia siedem portretów królów i tyranów Sycylii. Drzwi świątyni wyłożono kością słoniową w opracowaniu starannym, gwoździe były ze złota. Wszystkie te przedmioty i wiele innych zakochany urzędnik rzymski ofiarował przyjaciółce, kurtyzanie Chelidonie” (s. 143-144)¹⁰.

Katedra do dziś robi duże wrażenie - szczególnie oczywiście z uwagi na zachowaną ciągłość kultu Najświętszej Dziewicy (czy to Ateny, Maryi, czy Łucji). Ciekawym dodatkiem są płyty nagrobne z kolorowego marmuru, bardzo podobne do tych z Malty, chrzcielnica zrobiona z antycznej marmurowej wazy, a także resztki normańskich mozaik. W bocznej kaplicy przechowywany jest srebrny posąg świętej Łucji, kilka razy do roku obwożony po mieście w procesji.

¹⁰ Bitwa (480 p.n.e.) była jednak pod Himerą. Paweł z Tarsu modlił się w synagodze, czyli w miejscu zbudowanego później paleochrześcijańskiego kościoła św. Jana Chrzciciela (lub w katakumbach). Gajusz Werres, rzymski namiestnik Sycylii, istotnie kradł jak najęty - natomiast swoją kochankę imieniem Chelidon (Jaskółka) przeżył, a wręcz otrzymał po niej spadek. Ale i tak, mimo tych drobnych usterek trzeba docenić wiedzę podróżników z lat 60-70. XX wieku - pozbawionych internetu do planowania, a samochodu do przemieszczania się.

Banachowie wiążą plądrowaną przez kolejnych najeźdźców Sycylię z symboliczną postacią zgwałconej (bądź uciekającej przed gwałtem) nimfy Aretuzy, a także najważniejszej syrakusańskiej świętej, czyli świętej Łucji. Jej żywot spisany przez księdza Piotra Skargę przypomnieliśmy [tutaj](#). Do placu katedralnego przylega Chiesa di Santa Lucia alla Badia, ładny barokowy kościół, który do niedawna szczycił się obrazem Caravaggia *Pogrzeb św. Łucji*. Caravaggio dotarł na Sycylię podobnie jak wcześniej święty Paweł - z Malty. Przed rozpoczęciem malowania zszedł podobno do tutejszych katakumb w poszukiwaniu inspiracji, stąd malowidło wydaje się sugerować, że zwłoki świętej znaleziono w jakiejś piwnicy. Obraz przeznaczony był początkowo do innego kościoła - znajdującej się poza Ortygią bazyliki Santa Lucia al Sepolcro, domniemanego miejsca męczeństwa świętej. Po kilkuletnim pobycie na wyspie trafił tam z powrotem. W bazylice (w XVIII-wiecznej ośmiokątnej kaplicy zwanej Sepolcro) jest także marmurowa figura Łucji wykonana w XVII wieku przez Gregorio Tedeschiego. Nie byle jaka - bo cudowna. W 1735 roku w maju, podczas oblężenia Syrakuz przez wojska hiszpańskie, marmurowe ciało świętej zaczęło się obficie pocić.

Poza Ortygią leżą przekształcone w park archeologiczny ruiny Neapolis. Można zobaczyć m.in. pozostałości greckiego teatru, rzymskiego amfiteatru, olbrzymiego ołtarza Zeusa, a także "ucho Dionizjusza" nazwane tak na cześć tyrana Syrakuz Dionizjusza Starszego (lub Dionizjosa I - ale nie boga Dionizosa) - sztuczna jaskinia będąca częścią kamieniołomu (łatomie) służącego w starożytności za miejsce przetrzymywania więźniów. Nazwę wymyślił ponoć Caravaggio, ale łączono ją z legendą o podejrzliwości Dionizjusza, który podsłuchiwał jeńców wykorzystując efekty akustyczne jaskini. Z Dionizjuszem wiąże się również opowieść o mieczu Damoklesa, który zawieszono na cienkim włosie wcale nie nad piętą Achillesa, ale nad głową jednego z dworzan tyrana Syrakuz, który chciał zasmakować jego - w swoim mniemaniu luksusowego - życia.

Najważniejsze znaleziska można zobaczyć w muzeum archeologicznym im. Paolo Orsiego. Był to archeolog z przełomu XIX i XX wieku, odpowiedzialny za wiele odkryć na Sycylii. Muzeum zdecydowanie zasługuje na odwiedzenie; okazało się większe i bardziej zajmujące, niż się spodziewaliśmy. Najciekawsza dla nas była część poświęcona starożytności, głównie ze znaleziskami z miejscowych świątyń: fragmenty dekoracji, posągi (w tym piękna hellenistyczna Venus), ceramika, makiety. Ale wystawiony na piętrze wczesnochrześcijański sarkofag Adelfii znaleziony w katakumbach albo kości lokalnych prehistorycznych słoni też nam się podobały. Słonie były bardzo

małe - w rozmiarze kucyka; to zresztą ciekawe zjawisko ewolucyjne zwane karłowaceniem wyspowym - *insular dwarfizm* - wywołane ograniczonymi zasobami pokarmowymi i brakiem presji ze strony potencjalnych drapieżników. Słoń nam jeszcze wejdzie w opowieść przy okazji Katanii.

Nowoczesne i funkcjonalne muzeum sąsiaduje przez ulicę z bazyliką *Madonna delle Lacrime*, której kopuła w kształcie odwróconego rożka od lodów dominuje nad północną częścią miasta. Przypominała nam nieco katedrę Oskara Niemeyera w Brasílii - zresztą powstawały w tych samych czasach, ale tę w Syrakuzach budowano bardzo powoli, i skończono dopiero w latach 90 ubiegłego wieku, kiedy taka architektura stała się już dramatycznie niemodna.

Zresztą nie jest to jedyny dysonans architektoniczny Syrakuz. Kościół *San Tommaso al Pantheon* to klasyczny przykład tzw. baroku mussolińskiego (sami wymyśliliśmy ten termin) - świątynia ma formę cylindryczną i może ilustrować encyklopedyczne hasło "modernizm we Włoszech".

Południe Sycylii zostało doszczętnie zniszczone przez trzęsienie ziemi w roku 1693, którego epicentrum znajdowało się w pobliżu Katanii. Skutki tego nieszczęścia są widoczne, w niezbyt oczywisty sposób, do dziś. Miasta i miasteczka zostały odbudowane (a w niektórych przypadkach zbudowane na nowo w odległych o kilka kilometrów lokalizacjach) w jednorodnym, późnobarokowym stylu, zwanym również barokiem sycylijskim. Sycylia wówczas była peryferyjną częścią królestwa Hiszpanii, więc władze były zainteresowane szybką odbudową infrastruktury obronnej miast, a lokalna arystokracja i kler wykorzystały konieczność odtworzenia rezydencji i kościołów do czegoś, co można tylko nazwać orgią budowlaną. Powszechnie korzystano z łatwo dostępnych skał wulkanicznych, które (zwłaszcza tuf) były łatwe w obróbce, stąd obfitość zdobień na portalach i entablaturze (putta, motywy roślinne, groteskowe maski). Liczne balkony zdobiono balustradami, często z wykorzystaniem metaloplastyki. Architektoniczny wyścig zbrojeń nie obejmował tylko fasad, ale również wnętrza. Lokalną specjalnością stały się marmurowe intarsje na podłogach i ścianach.

Wybitnym specjalistą od sycylijskiego baroku był brytyjski historyk sztuki Anthony Blunt (znany skądinąd jako radziecki szpieg, ale także jako tajny wysłannik dworu św. Jakuba rabujący i wywożący do Anglii z okupowanych Niemiec przedmioty "będące w zainteresowaniu" rodziny królewskiej, takie jak listy królowej Wiktorii do swojej najstarszej córki, ale także kompromitującą

korespondencję Edwarda VIII oraz wysadzaną diamentami koronę królowej Charlotty, żony Jerzego III). Jego *Sicilian Baroque* to do dziś podstawowa pozycja dla profesjonalistów zajmujących się architekturą baroku.

W roku 2002 UNESCO postanowiło wyróżnić architekturę południa Sycylii włączając barokowe miasta **Val di Noto** do listy światowego dziedzictwa kulturowego. Cóż jednak jest owo Val di Noto? Wbrew naszym oczekiwaniom nie chodzi o dolinę czy kotlinę (włoskie *valle*) - słowo *val* (liczba mnoga *valli*) pochodzi z arabskiego (*waliyah* znaczy zarządzać - por. turecki *wilajet*) i używane było dla opisanie prowincji czy jednostek administracyjnych w czasie arabskiego panowania na Sycylii. Sycylia składała się z trzech valli (Val di Noto na południu, Val di Mazara na zachodzie i Val Demona na wschodzie). Nawet gdy Normanowie przejęli kontrolę nad Sycylią, utrzymali arabski podział administracyjny (który przetrwał do początków XIX wieku).

Zbiorczy desygnat UNESCO obejmuje oprócz "tytułowego" Noto siedem innych miast. Przewidywalnie Katanię, a także leżące w głębi wyspy Ragusę, Modicę, Scicli, Caltagirone, Militello i Palazollo Acreidę. Każde z nich zapewne zasługujące na wizytę, ale dla szczupłości czasu postanowiliśmy się ograniczyć do najłatwiej dostępnych.

Zabytki **Noto** w zasadzie skupione są wzdłuż Corso Vittorio Emanuele, równoległej do niej Via Conte di Cavour i dochodzących do nich bocznych uliczek. Zwiedzanie należy zacząć od bramy Porta Reale. Neoklasyczną bramę wieńczą trzy rzeźby: pelikan (symbolizujący altruizm), pies (symbolizujący wierność) i wieża z krenelażem (nawiązująca do siły i potęgi miasta). Bramę wystawiła własnym sumptem rodzina markizów Canicarao na cześć przybycia do miasta króla Ferdynanda II w roku 1838.

A dalej, za bramą, to już niezliczona ilość kościołów, klasztorów i pałaców, wszystkie barokowe, wszystkie z żółto-kremowego tufu wulkanicznego, który - dość miękkiej i łatwy w obróbce - sprzyjał tworzeniu wszystkiego, co sobie architekci i rzeźbiarze wymyślili. Trudno je wszystkie nawet wyliczyć, nie mówiąc o gruntownym zwiedzeniu.

W centrum miasta, naprzeciwko katedry (flankowanej przez pałac biskupi) stoi Palazzo Ducezio (obecnie ratusz, nazwa pochodzi od Douketiossa, wodza Sykulów z V wieku p.n.e., hipotetycznego założyciela miasta). Katedra (pod wezwaniem św. Mikołaja) doznała całkiem niedawno (1996) zawalenia się dachu z kopułą, co miało być skutkiem wcześniejszych mikro trzęsień ziemi i

nieudolnych remontów jeszcze z lat 50 ubiegłego wieku. Katedrę odbudowano, choć jej wnętrze jest obecnie dość ascetyczne (nie licząc dodanych w ciągu ostatniej dekady współczesnych fresków i witraży). Lokatorem katedry jest patron miasta, św. Konrad Confalonieri, franciszkański "wędrowny pustelnik", który osiadł w Noto w 1343 roku i zmarł tam kilka lat później. Jest podobno wielce skuteczny w uzdrowieniach chorych na przepuklinę.

Warto też wejść do nieodległego kościoła św. Karola (*San Carlo*), bo na jego dachu zlokalizowano taras widokowy z niezłą perspektywą na barokową zabudowę miasta. Spacer po Noto to również pokonywanie sporych deniwelacji - miasto zbudowano przecież na wzgórzu - ale oprócz walorów zdrowotnych niesie on również krajobrazowe, bo co chwila otwierają się nowe, niespodziewane widoki. Przewidywalnie, najciekawsze są kościoły i pałace. Zaliczaliśmy wszystko, co było otwarte: św. Franciszka, św. Klarę, *Chiesa di Montevergini*. Z pałaców najlepszy jest *Palazzo Nicolaci* z niesamowitymi balkonami - ale na zwiedzanie w środku nie wystarczyło nam sił i czasu. Corso zachęca do dalszego spaceru, mijając kolejne kościoły i pałace, aż do fontanny z rzeźbą Herkulesa (albo i dalej) vis-a-vis której znajduje się budynek teatru.

Sycylijski barok ma kilka charakterystycznych cech; wszystkie da się bez trudu zauważyć w miasteczkach na południu wyspy. Należą do nich (Wikipedia za Bluntem i in.):

1. Elementy groteskowe i manierystyczne, zwłaszcza dekoracyjne maski i putta,
2. Balkony, zwłaszcza ozdobione kutymi żelaznymi balustradami,
3. Schody, szczególnie na dojściach do kościołów (a la Schody Hiszpańskie w Rzymie). Miasteczka generalnie często budowano na zboczach gór, z dużymi różnicami terenu,
4. Wygięte, wypukłe lub wklęsłe fasady,
5. Dzwonnice zintegrowane z fasadą kościoła, często w formie arkady,
6. Kolorowe marmury we wnętrzach,
7. Kolumny występujące zwykle pojedynczo raczej niż w grupach,
8. Dekoracyjna obróbka kamienia: liście, rybie łuski, muszle,
9. Częste wykorzystanie miejscowych skał wulkanicznych, również dla możliwego do uzyskania efektu światłocienia,
10. Zapożyczenia hiszpańskie takie jak bramy miejskie, łuki, motyw dekoracyjnych zwojów itp.

Ragusa składa się z dwóch części. Ragusa Superiore, "górne miasto", zostało założone po trzęsieniu ziemi z roku 1693. Ragusa Ibla to "oryginalna" stara Ragusa, którą - mimo zniszczeń - opuścili nie wszyscy mieszkańcy. Arystokracja w większości pozostała w starej Ragusie, bo pałace nadawały się do odbudowy - niższe warstwy, które pozostały literalnie bez dachu nad głową przeniosły się do Ragusa Superiore. Więc jest wszystko, co w takich sytuacjach bywa: nowa katedra (*Cattedrale di San Giovanni Battista*), stara katedra (*Duomo di San Giorgio*), a pomiędzy nimi kilometry schodów i stromych ulic zabudowanych pałacami i kościołami. Warto zajrzeć do uroczego ogrodu Giardino Ibleo, położonego na krańcu wzgórza. Tuż obok parku są aż trzy kościoły: Sant' Agata, San Giacomo, Auditorium San Vincenzo Ferreri (przerobiony na salę koncertową) oraz XV-wieczny portal ze świętym Jerzym. Trafiliśmy na zagwozdkę teologiczną: jeden z kościołów w Ragusie nosi nazwę *Chiesa delle Santissime Anime del Purgatorio* - czyli kościół najświętszych dusz czyścicowych. Zaraz, zaraz: jak takie najświętsze, to co robią w czyśćcu?

Okolice Ragusy obfitowały w złoża ropy naftowej i pokłady naturalnego asfaltu, dawniej używanego do dekoracji (między innymi posadzka w kościele *San Giuseppe* czy misa chrzcielnicy w *San Tommaso* - obu nie widzieliśmy od środka, bo zamknięte na głucho, ale posadzkę asfaltową ma też nowa katedra). W nowej Ragusie dość posępnie wygląda budynek poczty; kolejny przykład architektury modernistycznej, we Włoszech nieodmiennie kojarzonej z faszyzmem. Fasadę wieńczy dziewięć postaci kobiecych. Najczęściej jest to liczba kojarzona z Muzami, ale tutaj są to raczej postaci symboliczne o niejasnej symbolice: według jednej z wersji alegorie miast sycylijskich, według innej - kontynentów (ale nijak dziewięciu się nie da doliczyć).

W Raguzie dopadło nas jedno z notorycznych przekleństw włoskich (i może szerzej śródziemnomorskich) wakacji - sjesty. Większość zabytków - a kościoły to już dosłownie wszystkie - zamyka się na wiele godzin w środku dnia, mniej więcej od 12.00 do 15.00, czasem 16.00. Turysta ma się zahibernować, przeczekać na parkingu, względnie przesiedzieć w knajpie. Planując wycieczkę z trasą przebiegającą przez kilka miast zawsze któreś będzie w ten sposób "uszkodzone". Padło na Raguzę; wszystkie kościoły ze starą katedrą włącznie dały się widzieć tylko z zewnątrz. Jedynym wyjątkiem była nowa katedra, do której doczłapaliśmy tuż po popołudniowym otwarciu. Odbiliśmy to sobie w Modice, gdzie znów można było zaglądać (prawie, bo są tacy, którym otwierać po południu się nie chce) wszędzie, ale jednak trochę żal.

Modica to w zasadzie również dwa miasteczka, Modica Alta i Modica Bassa (jest jeszcze trzecia część, współczesna Modica Sorda). Główną ulicą “niższej” Modiki jest Corso Umberto, a jej najważniejszą atrakcją jest *Duomo di San Pietro* oraz prowadzące do niej schody ozdobione figurami świętych i apostołów. Figury częściowo niestety remontowane, więc zasłonięte rusztowaniami. Za to w środku srebrny relikwiarz z jakimś fragmentem świętego Piotra (nie ustaliliśmy z jakim, ale zakładamy, że z każdego dałoby się sklonować całego świętego Piotra).

“Wyższa” Modica ma również swoją katedrę, *Duomo di San Giorgio*. Udało nam się w związku z tym zobaczyć malowaną figurę procesyjną (podobny święty Jerzy miał być w katedrze w Raguzie). Na podłodze katedry znajduje się zegar słoneczny, ewidentnie pokazujący godzinę na podstawie promieni wpadających przez okno. Przy nas nie działało, może dlatego, że było dość pochmurno (albo byliśmy o niewłaściwej porze). Przy katedrze elegancki późnobarokowy pałac rodziny Polara. Można wdrapać się jeszcze wyżej do Belvedere Pizzo, skąd są imponujące widoki na całą Modikę. Warto jeszcze odwiedzić kościół św. Jana Ewangelisty i zejść na dół główną ulicą “wyższej” Modiki - Corso Regina Margherita i dalej przy zamku (Castello dei Conti - zrujnowany, ale dostępny za darmo).

W rażącym kontraście ze splendorem barokowych katedr znajduje się odkryty przypadkowo w latach 80 ubiegłego wieku podziemny kościół Chiesa Rupestre di San Nicolò Inferiore z pozostałościami fresków z czasów bizantyjskich. Niestety późnym popołudniem zamknięty.

Modica słynie jeszcze z jednej, dość nietypowej specjalności - a mianowicie z czekolady. Hiszpańscy konkwistadorzy przywieźli tam nasiona kakao wraz z azteckim przepisem i przyborami do sporządzania czekolady. Nasiona są rozcierane z cukrem (to jest jednak ukłon w stronę naszych czasów, Aztekowie nie znali cukru) na zimno, na specjalnych kamiennych żarnach, przez co czekolada nie ma gładkiej struktury, ale za to lepsze właściwości zdrowotne.